Nr. 55. OLSZTYN, środa 12 lipca 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen. z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na nowy kwartał

można jeszcze „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać w drukarni, na pocztach, lub u listowego, który co dzień do każdej wioski przychodzi.

„Gazeta Olsztyńska“
z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny“
kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Wszystkich stałych czytelników naszych prosimy również, aby o rozszerzanie Gazety pomiędzy krewnymi, sąsiadami i znajomymi się starali.

ECHA WYBORCZE.

Z olsztyńskiego powiatu.

Przy ostatnich, tj. ściślejszych wyborach pycha warmińskich centrałów strąciła swe wyniosłe rogi; despotyzm przykładnie ukarany; zarozumiałość, która u wielu przeszła w szaleństwo, ugodzona wynikiem wyborów śmiertelnie, rzuca się w ostatnich swoich drganiach na wszystkie strony, aby jadem swoim zatruć tego albo tych, co ten śmiertelny cios zadali.

Ale bo też zapewne nigdzie centrałowie nie występowali z taką zawziętością, bo nawet zażartością przeciw kandydatowi i to księdzu katolickiemu, który nadto jest doktorem prawa i doktorem teologii, jak to czynili niektórzy duchowni ze swemi adherentami czyli przystawcami, którzy razem wziąwszy podszywają się pod płaszczyk tak zwanego centrum. Prawdziwe centrum ma swoje ognisko w Westfalii, nad Renem i w Bawaryi; tu do Warmii dolatuje z tego ogniska centrum tylko dym, który murzy i zanieczyszcza powietrze.

Jeżliby to całe centrum katolickie miało być tak niesprawiedliwe względem katolików Polaków i względem wolnych wyborów jak się okazali niesprawiedliwemi ci tu niby centrałowie na Warmii — natenczas musielibyśmy przestać wierzyć we wszelką sprawiedliwość. Zapaleńcy centrowi z podbechtanemi swemi zauszni kami wierzą w centrum bardziej niż w słowa samego Chrystusa Pana, który powiedział że Kościoła Bożego bramy piekielne nie przemogą, a oni wołają, że tylko centrum urato wało kosciół w Prusach od zgłady.

Przejdźmy do szczegółów, do fa któw. Centrałowie warmińscy chcą utrzymywać lud w grubéj ciemnocie, aby nikt nie wiedział po co, na co i do czego kartkę wyborczą oddaje. Dowód na to jest taki: Na wszystkich swoich i nie swoich zebraniach namawiają wszelkiemi usiłowaniami lud do zgody takiéj, jak to dawniéj bywało. A dawniéj bywało tak: zwołali ludzi na „welunek“ (aż wstyd słuchać takie brzydkie niepolskie wyrazy, jak: welunek, wal, welować itp.; ale nasi szanowni przewodnicy oświeceni inaczéj sami nie umieją i ludu inaczéj nauczyć nie mogli. Teraz przecież są wybory bo się wybiera czyli obiera posłów, a nie jakieś tam pokrzywione „welunki“). A zatem zwołali ludzi na wybory, dali im kartki do ręki i zaraz kazali te kartki do urny wyborczéj wkładać. To była zgoda, bo nikt nic nie wiedział, ani o nic się nie pytał, ani się troszczył o skutki wyborów.

Dawniéj dawano kartki na niejakiego Hoverbeka, który nie miał żadnéj wiary. Potem dawano kartki na kanonika Borowskiego, Niemca w Fromborku, którego tu nikt nie znał, a który w parlamencie powiadał, że tu na Warmii Polaków niema. Teraz od kilka lat upatrzyli sobie p. Rarkowskiego, który ale czysto prywatnych stosunków nie dotykamy — który siedział w Berlinie w centrum cichutko jak nieprzymierzając kuropatwa w owsie. Takiéj to oni chcą zgody, aby mogli po dawnemu wszystkich ludzi za nos wodzić tam, gdzie onym samem się podoba. Lecz te czasy już bezpowrotnie minęły, już wodze tych dumnych centrałów na zawsze potargane.

Teraz każdy chłop chce wiedzieć, kogo wybrać potrzeba, i po co ten wybrany do Berlina ma jechać. Na ślepo nikt wierzyć nie chce, bo każdy widzi, że ci centrałowie w mętnéj wodzie chcą swoje ryby łowić.

Gdy lud polski na Warmii począł z wolna przebudzać się i przychodzić do świadomości — postawiono przed trzema laty kandydata z ludu polskiego, aby przez to udowodnić światu, że i tu Polacy żyją i żądają tego aby ich swój poseł w Berlinie zastępował. Co owi niemieccy centrałowie a nasi prewodyrowie w ów czas czynili — już jest po części światu znane, sens był, taki, że prosty gbur niemoże w parlamencie zasiadać. Stało się tak, jak oni powichłaczyli; Pan Bóg niepozwolił nam jeszcze w ów czas swego przeprowadzić, ale moralnie na tem zyskaliśmy bardzo wiele.

Tą razą gdy parlament rozwiązany został, widzieli ci niemieccy centrałowie i germanizatorowie, że bez głosów polskich oni swego kandydata w żaden sposób przeprowadziéby nie zdołali — poczęli tedy na zebrania zwoływać lud nasz i okłamywać go najbezczelniéj i płakali fałszywie nad niedolą ludu polskiego i nad jego upośledzeniem; wielu głosiło się za rodowitych Polaków i przyrzekali starać się niby o język polski w szkole i kościele, byle tylko polskie głosy na swego kandydata dostać. I zbałamucili po części lud nasz polski.

Kto był na zebraniach przedwyborczych w Olsztynie i Wartemborku, ten się dowiedział i na własne uszy słuchał, jak to centrowi nasi, ci naj sławniejsi mówcy, swą obosieczną broń obracają ku temu katolickiemu ludowi polskiemu, którego duchowo i moralnie bronić są zobowiązani. Donosiły nam już po części pisma ludowe o tem.

Wszystkiego nam jednakże pisma nie doniosły ani pewno nie doniosą; bo jakich wyzwisk, przezwisk, wyrazów karczemnych używano w namowach prywatnych i na miejscach do polityki nie przeznaczonych, a cały

ten stek najobrzydliwszych niegodziwości i kłamstw rzucano na naszego kandydata — o tem pisać wzdryga się każde pióro.

Pan Bóg pomięszał szyki tych zarozumiałych pyszałków, bo ich chciał pokarać. Przeszły pierwsze wybory dla nas wprawdzie nie pomyślnie, ponieważ niemamy jeszcze wyrobionéj organizacyi wyborczéj, ale dla tych dumnych centrałów wynik pierwszych wyborów okazał się jeszcze niepomyślniejszy. Ponieważ ani nasz polski kandydat ani ich niemiecki centralny nie otrzymali odpowiedniéj większości głosów — dla tego zarządzono ściślejsze wybory, co dla nas Polaków rokowało dobre nadzieje.

Utworzyła się bowiem w Olsztynie z kupców i rzemieślników tak zwana „średnia partya“, która miała osobnego kandydata, a która przy ściślejszych wyborach podała nam dobrowolnie rękę, a myśmy podaną rękę chętnie przyjęli.

Centrały nasze już poprzednio przewidywali swą klęskę, i powiadali, że jeźli przyjdzie do ściślejszych wyborów między polakiem i katolikiem z jednéj, a niemcem i protestantem z drugiéj strony, to oni — katolickie centrały — oddadzą głosy swe na protestanta Niemca, byle nie na Polaka, choć on jest księdzem katolickim!

Widać ztąd, jaka jest zażartość kotolików tych, co się do niemieckiego centrum liczą! A my wierzymy, że oni woleliby na samego Belzebuba głosy oddać, byle nie na Polaka.

Centrały warmińscy pochwycili tę okoliczność, aby kandydaturę Polaka ks. dr. Wolszlegiera zbijać, iż Polacy w parlamencie głosowali niby za powiększeniem wojska, a ztąd i za nowemi wydatkami, jak tego rząd wymagał. A oni zaś niechcą ani więcéj wojska, ani więcéj podatków. Co za sprzeczność sama w sobie! Jeźli my chcemy aby dzieci nasze uczono religii po polsku, to oni prawią, że muszą rządu słuchać; gdy rząd chce więcéj wojska, to oni niechcą rządu słuchać. Każdy przecież widzi, że im nie o wojsko ani o podatki chodzi. Bo przecie i małe dziecko wie, że ci, co to zarzucają, synów nie mają, to ich i przed wojskowością bronić nie potrzebują, a o podatkach — no, to ani niema co mówić.

Nie wojskowość i nie podatki — ale inne do tego są pobudki. Po pierwsze: pycha i duma, którą we wszystkim chcą przodować i wymagają wszędzie i zawsze ślepego posłuszeństwa i bezwzględnéj uległości. Powtóre szalona niemawiść do wszystkiego co polskie, chociażby było i najświętszem. A po trzecie ciężki młot, który w nich z góry całą siłą wali, o czém sami głośno się wyrażają.

Zewsząd odzywano się, że tylko księży trzeba słuchać i biskupa, i wybierać tylko p. Rarkowskiego, a nie ks. dr. Wolszlegiera. I dodawano, że Pan Jezus powiedział: „Kto Was słucha, ten mnie słucha.“ Zapomniano tylko, że Pan Jezus nie zakładał tu Królestwa ziemskiego, ani parlamentów, ani polityki, ani centrum; założył On tylko Królestwo Boże na ziemi, tj. Kościół święty i w tym kościele postanowił kapłanów i przykazał im nauczać wiary świętéj wszystkie narody, (ale nie tylko po niemiecku) i w tym kościele winniśmy słuchać kapłanów, naturalnie jeźli nie o wyborach kazanie prawią. Polityka, wybory, centrum, idą swoją drogą i nie włączają się do kościoła.

Prawią oni wszędzie i wychwalają swoje centrum, iż ono tylko zniosło walkę kulturną. Aleć na nowo walkę kulturną podnoszą warmińscy centrałowie, bo swoim postępowaniem podczas wyborów poburzyli lud do najwyższego stopnia.

(Dokończenie nastąpi.)

Co słychać w świecie?

Posłowie polscy w parlamencie niemieckim głosować będą za projektem wojskowym, jak to oświadczył ks. dr. Jażdżewski. Oświadczenie to brzmi:

Oddamy głosy nasze za projektem rządów związkowych (brawo! — biją konserwatyści), ale równocześnie dodać muszę, że nie czynimy tego, żeby czasem rządowi pruskiemu lub rządom związkowym usłużnie nadskakiwać (nicht etwa aus Liebedienerei).

Czynimy to w przekonaniu, że w ten sposób jedynie dobrze będziemy strzegli i bronili tych interesów, jakie nam nasi wyborcy powierzyli.

Spodziewamy się po król. rządzie pruskim, jako i po rządzie Rzeszy, że uznają nasze trudne stanowisko i starać się będą, o ile to w ich mocy leży, o złagodzenie u nas tych stósunków, które u nas wywołują wielkie niezadowolenie i niepokoją umysły i serca naszych rodaków. (Socyalista Singer odzywa się: Żebyście się tylko nie zawiedli!)

Mniemamy, że występując w taki lojalny sposób, podamy rządowi spo-

Wyleczona.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Niedaleko Kolonii leży wioska F., a w niej mieszka bogaty gospodarz ze swoją połowicą — dzieci nie mają, za to chleba dużo. Jemu imię Piotr, czyli jak tam mówią: Pitter, a jej Hanka. Szanowna ta para zarabia wiele pieniędzy na maśle, serze, jajkach, mleku, warzywie, bo interes swój znają znakomicie, a wielkie miasto tuż. Hanka doprowadziła wprawę sprzedawania swych towarów, mianowicie masła na targu w Kolonii, do najwyższego stopnia doskonałości — zawsze umiała wynaleść powód, dla którego kazała sobie drogo płacić za masło. Zimą narzekała, że sucha pasza nie jest dla krów pożywną; w maju znowu trawa była jałowa; gdy deszcz padał, już Hance wszystko wygniło, a skoro słonko błysło na niebie — no, to już na węgiel wypaliło pastwiska.

W ten sposób pan Pitter z panią Hanką ułożyli sporo grosza i niczego im do szczęścia nie brakło! Ba! niczego!

— Gdzie też jest na świecie człowiek, któryby był zupełnie szczęśliwy i niczego nie pożądał? Nikt mi go nie wskaże i ja nie znam takiego, bo oto i Hankę dręczyła rzecz jedna, nie dając niebodze spokoju.

Hanka lubiła dobrze zjeść, a ilekroć przybyła na targ do Kolonii, musiała przechodzić około handlu delikatesów. Widząc zaś w oknie wystawnem te rozmaite garnuszki, słoiki i buteleczki, czuła jakieś mdłości, czy ściśnienie w okolicy żołądka i ślinka do ust się cisnęła.

— Pitter — rzekła jednego dnia Hanka — ja już dłużej nie wytrzymam, ja takiego garnuszka spróbować muszę, bo mówię ci, jak nie, źle będzie ze mną.

Pitter trochę przestraszony i w obawie, by zaś godna małżonka nie poniosła jakiego szwanku, przyobiecał, że na nadchodzący kiermasz kupi taki garnuszek z przysmaczkami i wtenczas sobie użyją.

W przeddzień kiermaszu Pitter poszedł do Kolonii, przeszedł jednę i drugą ulicę, wreszcie zatrzymał się przed jednem oknem wystawnem, gdzie były różne słoiki i butelki, popatrzał na te przyczyny męczarni swej Hanki i wszedł do handlu.

— Czy to tu — zapytał — gdzie to takich dobrych rzeczy kupić można?

— A naturalnie, że tu! — zaręczył kupiec — w całej Kolonii nie dostaniecie lepszych.

— No, a ile też kosztuje taki garnuszek, ale już najlepszy?

— Najlepszy kosztuje cztery marki.

— Oj, coś drogo! A trzy nie będzie dosyć? To przecie już pieniądz!

— Pod żadnym warunkiem — odparł kupiec — mamy stałe ceny.

— Ha! Toć zawińcie mi garnuszek w papier, ale drogo u was, drogo, nie ma co! — mówił Pitter,

sobność także do lojalnego zachowania się względem nas.

Spełniliśmy naszą powinność i żywimy nadzieję, że rząd pruski spełni także swoją. (Brawo! — biją konserwatyści.)

— Antisemici chcą podobno pod tym warunkiem za projektem głosować, jeżeli rząd da gwarancyą na to, że koszta, jakie powstaną z powiększenia armii, nie spadną na warstwy średnie i lud. Z téj przyczyny zamierzają przed pierwszem czytaniem projektu wnieść w parlamencie interpelacyą, zkąd rząd chce wziąść pieniądze na wojsko. Jeżeli odpowiedź rządu nie będzie jasną, natenczas zamierzają głosować przeciw projektowi.

Austrya. Cholera pokazuje się na Węgrzech. W pewnej miejscowości węgierskiej zaszedł wypadek choroby, o któréj lekarze stwierdzili, że jest cholerą azyatycką. Chory umarł, ale dotąd nikt inny nie zapadł. Pocieszają się więc, że cholera skończy się szczęśliwie na tym jednym wypadku. Donoszą także z Egiptu o cholerze. W piątek zeszłego tygodnia przybył do Egiptu statek z pątnikami muhametańskimi w liczbie 850. Z tych umarło w drodze 20. Na innym statku umarło 5 osób na cholerę.

Czechy. W miejscowości Strasznicy w Czechach zwołali socyaliści wielkie zebranie ludowe, ale nie donieśli o tem policyi. Na zebranie przybyło przeszło 500 robotników. Policya rozwiązała zebranie, z powodu czego przyszło do krwawych rozruchów pomiędzy robotnikami a policyą. Większa część robotników nie chciała się rozejść na wezwanie policyjne i stawiła zbrojny opór, rzucając na policyantów kamieniami i bijąc ich długiemi drągami. Policyanci w obec tego dobyli pałaszów i teraz rozpoczęła się zacięta walka. Dopiero po kilku godzinach walki robotnicy poszli w rozsypkę i zdołano przywrócić jaki taki spokój i porządek. Kilkunastu robotników poraniono dość ciężko, około 100 zaś przyaresztowano i uwięziono.

Azya. W Mece w Arabii przybiera cholera azyatycka coraz większe i groźniejsze rozmiary. Codziennie umiera po kilka set osób. Nie porządek i nieład jest tam tak wielki, że ciała leżą całemi dniami niepogrzebane na ulicach. Wszelkie dotychczas użyte środki zaradcze okazały się niedostatecznemi.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Niemieckie Towarzystwa śpiewackie (Sängerbund) miały tu zjazd w zeszłą niedzielę, na który stawiło się około 200 śpiewaków z sąsiednich miast.

— Na placu pana Waltra przy ulicy Gutsztackiéj znajduje się trupa komedyantów, pomiędzy któremi jest i siłacz, za którego pokonanie wyznaczono tysiąc marek.

— Dwaj wysłańcy badeńskiego stowarzyszenia konsumowego zakupili znaczne zapasy paszy w naszéj prowincyi.

— Sędziwy kapłan jubilat, ks. prob. Baranowski z Tychnów nadesłał nam następujący list:

„U nas w Zachodnich Prusach jest w użyciu, że dzieci, które w domu z rodzicami po polsku mówią, do Sakramentów św. po polsku przygotowywane bywają. Dzieci zaś, które w domu po niemiecku mówią, przygotowywane bywają po niemiecku do Sakramentów św. Jest to sumienna sprawiedliwość. Śpiew w kościele jest tylko polski. W Tychnowach chodzi corocznie 3 do 7 dzieci na niemiecką naukę, a 60 do 70 dzieci na polską naukę. Podaję to do wiadomości dla polskich katolików na Warmii.“

— Na torze kolejowym pomiędzy Pasymem a Marcinkowem zapalił się w zeszłym tygodniu wagon napełniony płatami i gnatami. Na szczęście spostrzeżono niebezpieczeństwo dość wcześnie i wóz palący się odhaczono. Przekonano się, że ogień w wagonie podłożyć musiała złośliwa ręka. — Na stacyi w Kiewkach w przeszłym tygodniu ustawił zwrotniczy (Weichensteller) dobrze zwrotnicę. Po chwili jednakże spostrzeżono, że zwrotnica źle ustawioną była, przez co pociąg byłby się mógł wykoleić. Zdaje się, że psoty téj dopuściło się kilku chłopaków.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się dnia 16 bm. tj. w przyszłą niedzielę po nieszporach w domu p. Sikorskiego w Gietrzwałdzie. Ponieważ na porządku dziennym będą ważne obrady, mianowicie w jaki sposób mamy obchodzić rocznicę założenia naszego Towarzystwa we wrześniu rb., dla tego wszystkich członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uczciwych wiarusów usilnie zaprasza

Zarząd.

* **Z Wylimsa** piszą nam: Górą nasi! Choć w cichości starałem się i ja o naszego kandydata, aby go przeprowadzić. Niech się tam i ciotka Ermlenderka o to gniewa, matką ona dla nas nigdy nie będzie.

* **Z Wipsowa** donoszą nam, że w tamtejszej wsi oddano na ks. Wolszlegiera 76 głosów, a nie 67, jak mylnie podaliśmy, co niniejszym prostujemy.

* **Biskupiec.** Trawa na tutejszych łąkach dość dobrze stoi i w naszéj okolicy chyba paszy brak nie będzie. Ci posiedziciele, którzy w swych posiadłościach mało mają łąk, zakupują siano z jeziora Dimmern. Niektórzy jednakże starają się nawet bez pieniędzy i roboty o powiększenie paszy. I tak w zeszłym tygodniu skradziono w nocy obywatelowi K. dwie i kupcowi Gl. ztąd cztery kupy siana z pola. O złodziejach nie ma śladu. — Już od kilku dni sprzedają tu na rynku świeże kartofle po 10 fen. za litr. — Prace przy budowie nowego więzienia postępują szybko.

* **Reszel.** Zeszłéj środy obwiesiła się tu podstarzała już wdowa Sokołowska. Miała ona wypożyczone pieniądze, i nieco z nich straciła, czém się tak zmartwiła, że odebrała sobie życie.

Nadburmistrz gdański p. Winter zmarł w poniedziałek w posiadłości swéj pod Chełmnem.

* **Bydgoszcz.** Tutejsza izba karna skazała listowego Karola Gatza z Szubina na 9 miesięcy więzienia za to, że odlepiał z listów marki nieostęplowane i następnie listy wrzucał do pieca. Trwało to dosyć długo, aż się w końcu sprawka wydała.

ROZMAITOSCI.

Katastrofa na morzu. Angielski okręt „Victoria“ jeden z największych okrętów wojennych, zatonął w czasie parady wojskowej w zatoce tuniskiej, wskutek tego, że drugi statek uderzył w jego boczną ścianę i przewrócił go. Na okręcie było 718 żołnierzy, z tego uratowano tylko 296, reszta zaś t. j. 422 osób, zginęła w

---

potrząsając głową; potem sięgnął z westchnieniem do kieszeni, zapłacił z bólem serca cztery marki i powędrował ze swoim skarbem do domu.

Tu nie mógł się uspokoić, że tak wiele zapłacić musiał, ale Hanka, która kiermaszu nie mogła się doczekać i całą noc oka nie zmrużyła, pocieszała jak mogła małżonka, mówiąc, że na przyszły tydzień sprzeda funt masła drożej po dziesięć fenigów, to się strata wróci, a co sobie użyją, to użyją.

Nazajutrz był kiermasz; zwykle spraszał Pitter na ten dzień uroczysty krewnych z pobliskich wiosek, którzy go też nawzajem zapraszali, lecz w tym roku zauważył, że bez krewnych się obędzie, bo takie drogie i dobre rzeczy sami przecie zjeść mogą.

(Dokończenie nastąpi.)

głębiach morskich wraz ze swoim przełożonym, czyli admirałem. W całej Anglii panuje z tego powodu wielki smutek.

Djabeł w kominie. Pewien właściciel realności w Jarosławiu wypowiedział sądownie mieszkanie p. W., za co pan W. zagroził właścicielowi domu „wpuszczeniem djabła do domu". Gdy nadeszła noc a właściciel domu położył się do łóżka, nagle sprowadzony djabeł począł wyprawiać różne hece w kominie, tak, że nieszczęśliwy i przestraszony gospodarz musiał się po kilku dniach sam wynieść z domu. Wnet rozeszła się o tem wiadomość po mieście, a ludziska chodzili jak na odpust oglądać djable cuda. Był jednak między odwiedzającymi i wachmistrz policyi, który nie bojąc się djabła, kazał mu wyjść z komina pod groźbą zastrzelenia go. I prędko począł się z komina wysuwać djabeł, a djabłem była służąca owego p. W., któremu wypowiedziano mieszkanie.

Amatorka psów. W mieście Turynie we Włoszech, znaleziono w pewnym domu około 10 małych trumienek. Myślano z początku, że pochowane są w nich szczątki dzieci, tymczasem pokazało się, że to zwłoki psów. Po dłuższych poszukiwaniach dowiedziano się, że w tym domu mieszkała dawniej jakaś hrabina, lubiąca namiętnie psy.

Ukarany zabobon. W pewnej wsi niemieckiej, umarła niedawno pszczelarzowi żona. We wsi tej jest dawny pogański zwyczaj, że wynajmują człowieka, i gdy orszak pogrzebowy rusza z domu, człowiek ów puka w ule, chcąc pszczoły niby zawiadomić o śmierci ich właścicielki. Kiedy atoli zaczął pukać, pszczoły, jak widać nie zrozumiały tego znaku, i rozzłoszczone wypadły z swych pomieszkań, rzucając się na osoby idące na końcu orszaku pogrzebowego. Że tam wielu pokąsały, to pewna.

Na Czytelnie ludowa

złożyli pp.: Marceli Zbikowski z Olsztyna 1 m. 50 fen., Dombrowski z Ubstycha 20 fen., Witold Bełza, Zygmunt Bełza i Halina Bełza z Warszawy 3 marki. Razem zebraliśmy dotąd 23 mk. 35 fen. O dalsze składki prosimy.

Od Redakcyi.

— Do M. K. n. Umieścić nie możemy, bo dla wszystkich niezrozumiałe.

— Osobie skarżącej się, że z powodu wyborów pewien mąż gniewał się na żonę i kłócił się z nią za to, że jest Polką, odpowiadamy, że nie możemy wszystkiego drukować, bo nie ma podpisu, ani miejscowości, zkąd list pochodzi. Prosimy o nazwisko, a umieścimy co się da. Tutaj dodajemy, że zły to ptak, co swe gniazda kala i zły Polak, któremu bardziéj pachnie niemczyzna, niż własny język ojczysty.

Świece

z czystego, białego wosku, poleca na przyjęcia do pierwszéj Komunii św. nadzwyczaj tanio drogerya

apteki pod Orłem,

Olsztyn, rynek nr. 2.

Resztę méj

posiadłości,

40 morgów roli, w tem 12 mórg łąki dwóch sprzętów, rola dobra i budynki chcę sprzedać.

Blaschewski, kapitalista.

Wylims.

3 czelad.

szklarskich, na robotę budowlaną i zwyczajną, przyjmie natychmiast

Joachim Skibowski

mistrz szklarski w Olsztynie.

(Kurkenstrasse.)

Świece ołtarzowe,

z białego wosku ma zawsze na składzie i poleca teraz takowe na przyjęcie do Komunii św.

A. Samulowski

w Gietrzwałdzie.

J. Piontek, mistrz szewski

w Olsztynie, rynek nr. 28

wykonuje wszelkiego rodzaju obuwie dla mężczyzn, niewiast i dzieci,

tanio i akuratnie,

Reparacye wykonują się szybko i starannie.

Nizkie ceny, dobry towar.

Na renty!

Z méj **posiadłości** zamierzam 70 mórg roli, wszystko pod **koniczynę**, w dowolnéj wielkości parcelach sprzedać i na własności rentowe zamienić. Mający chęć kupna niech się zgłoszą.

Puttkammer, oberżysta,

Dywity

(Diwitten p. Allenstein.)

Włości

rentowe.

Kilka włości rentowych wielkości 10 do 20 hektarów jest jeszcze na sprzedaż. Chcący nabyć takowe, niech się tudotąd zgłoszą. Położenie znakomite, tuż przy mieście.

Mały Wartembork

(Kl. Wartenburg p. Wartenburg.)

Makulaturę

ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."

Fabryka piecow

F. Lehnardt,

Olsztyn, ul. Olsztynkowa,

poleca wszelkie gatunki

pieców

po tanich cenach.

Do wykonywania

studzien

poleca się

KOLAKOWSKI

w Wartemborku.

Polecam mój wielki skład

tapetów

po jak najtańszych cenach.

F. Nipkow,

Olsztyn, ulica gutsztacka 1.

2 uczni,

synów porządnych rodziców, przyjmie w naukę kowalstwa

A. BABIEL,

mistrz kowalski w Olsztynie, ulica Jakóbowa (Jakobstrasse) 6.

Zleconą mam na wyłączną sprzedaż **fuldajskie**

Świece Bonifacyusa

i polecam takowe na przyjęcie do Komunii św. Swiece te są z czystego wosku i podług przepisów kościelnych sporządzone.

Schirmitt

w Gietrzwałdzie.

Mój leśny

plan nr. 6,

w Königreichu, 47 morgów duży, w tém 40 mórg roli a około 7 mórg lasu i nowa stodoła pod dachówką, chcę z wolnéj ręki w całości albo morgami sprzedać.

LUDWIK DURAND

grózek,

Stary Wartembork,

(Alt-Wartenburg.)

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). -- Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie